ROK IX

Nr. 111.

ORĘDOWNIK wych. co wtorek, czwartek i sobotę.
PRZEDPŁATA KWARTALNA wynosi w mieście 1 mk. 75 fen. na pocztach 2 marki. Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 15 fen. od wiersza petytowego.

ORĘDOWNIK.

EKSPEDYCYA w drukarni J. Leitgebra, Plac Wilhelmowski numer 18, obok Biblioteki Raczyńskich.
LISTY nadsełać należy franco pod adres. do redakcyi Orędownika, Poznań.
RĘKOPISMA nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Eustachiusza męcz.
Jutro: Mateusza ap.

Poznań, Sobota 20 Września 1879.

Wschód słońca 5.42, zach. 6.4.
Długość dnia 12 god. 20 min

Poznań, 19. września.

— * **Ponieważ** od jak największej liczby wyborców zależy wybór posła, a wyborców wybieramy w osobnych obwodach wyborczych, przeto na przykładzie objaśnimy sobie, jak się wybory w takim obwodzie układać mogą.

Przyjmijmy miasto o 3000 dusz, płacące podatku do kasy komunalnej 15,000 mk., a liczące do głosowania uprawnionych 600 mężczyzn. Ponieważ na 250 dusz wybiera się jeden wyborca, więc w mieście tem tych 600 prawyborców będzie wybierało razem 12 wyborców, czyli walmanów, i to, dajmy na to, w dwóch obwodach, obliczonych na 1500 dusz, z których każdy wybierać będzie 6 wyborców. W obu obwodach będą podług wysokości podatków potworzone trzy oddziały. Jeżeli do pierwszego oddziału będzie należało najwyżej opodatkowanych kupców, właścicieli kamienicznych w liczbie 50 płacących razem 5000 mk., do drugiego zaś 200 obywateli płacących także 5000 mk., to do trzeciego oddziału będzie należało 350 obywateli płacących najniższe podatki, między którymi znajdzie się może także kilkunastu, którzy żadnych podatków nie płacą. Wszyscy obywatele razem w liczbie 600 będą tak w obu obwodach podług ulic porozdzielani, że każdy będzie głosował w tym oddziele, do którego podług płaconych podatków jest zapisany. Tak więc w obu obwodach 50 płacących najwyższe podatki będzie wybierało 4 wyborców, 200 obywateli drugiego oddziału w obu obwodach także 4, i 350 należących do trzeciej klasy także 4 wyborców. A więc 50 obywateli zamożnych waży pod względem ciężkości, to jest wpływu politycznego, tyle, co 350 płacących najniższe podatki. Że zaś my Polacy głównie do tych 350 należymy, a do owych 50 zaliczają się żydzi i Niemcy, więc teraz podczas wyborów mamy sposobność rozpatrzeć i zastanowić się, co to znaczy majątek przy obronie praw narodowych! Podczas takich wyborów widzimy, jak to wiele do obrony narodowej należy; że taki, który zabiegliwie pracuje około utrzymania i powiększenia swego majątku a przytem nie leni się pełnić obowiązków obywatelskich, jest najlepszym obywatelem; że same owe okrzyki: „my Polskę, całą Polskę kochamy“ znaczą tyle, co czczy dźwięk słowa, bo do tego „kochania' Polski“, z którem się u nas niektórzy nawet na publicznych zebraniach popisują, potrzeba jeszcze bardzo wiele innych rzeczy.

Teraz podczas wyborów jest dla myślącego obywatela sposobność do zastanowienia się nad tą prawdą: że obrona naszych praw narodowych powinna być w ten sposób przez nas prowadzona, aby nie rujnowała majątków pojedyńczych obywateli, gdy od majątkowego stanu jednostek w tak wysokim stopniu zależy możność obrony naszych interesów publicznych. Im się więcej dorabiamy, tem więcej rośnie w nas obywatel-Polak; im większe majątki posiadamy, tem więcej nabywamy wpływu politycznego, a to wszystko powinno nas pouczać: że obrona całości naszego społeczeństwa stoi w ścisłym związku z szczęściem i dobrobytem pojedyńczych obywateli.

Kiedy więc dnia 30. bm. staniemy w lokalach wyborczych i spojrzymy po sobie, jak jesteśmy między owe trzy klasy podatkowe porozdzielani, niechaj każdy rozważy znaczenie tych cnót społecznych, jakiemi są pracowitość, umiejętność pracy, oszczędność, któremi się społeczeństwa większego dobrobytu dobijają; — jak na polu zbiorowych zachodów około podniesienia naszego dobrobytu z wszelką rozwagą działać należy, by przez fałszywe pochwycenie środków nie rujnować się, bo to w dalszem następstwie musi osłabiać w nas siłę politycznej obrony. Niechaj każdy w dniu tym, ustawiony w swej klasie podatkowej, wspomni na to: że w tej codziennej pracy około utrzymania swego ogniska familijnego pracuje istotnie i równocześnie nad obroną i utrzymaniem swej narodowości w obec rządu i ludności niemieckiej.

My tak chętnie lubimy pokrzepiać ducha narodowego hasłami patryotycznemi, rzadko zdając sobie z tego sprawę, jak one w życiu wyglądają. Gdy dnia 30. bm. staniemy razem z żydami i Niemcami do walki, by przeprowadzić tych, którzy w sejmie mają być rzecznikami praw Kościoła i narodowości naszej, pomyślmy o tem: na jakich to warunkach opiera się nasza obrona polityczna.

Po tych uwagach powróćmy do obwodów wyborczych i do klas podatkowych, podług których w obwodach będziemy wybierali wyborców.

W obwodach tych zadaniem naszem powinno być, aby jak najwięcej przeprowadzić naszych wyborców. To zaś nie zawsze zależy od tego, aby nasi wyborcy byli w większości; my i w tych klasach podatkowych możemy naszych przeprowadzić, gdzie jesteśmy w mniejszości, jeżeli np. z naszej strony to stawią się wszyscy, a z strony przeciwnej prawyborcy nie dopiszą. Na to trzeba nam bardzo uważać mianowicie w okręgach wątpliwych, w drugich klasach podatkowych po miastach i po wsiach, gdzie się znajdują także gospodarze niemieccy.

Sami sobie szkodzić będziemy, jeżeli się na wybory nie stawimy, albo, jeżeli się naprzód nie porozumiemy, na których wyborców w osobnych klasach podatkowych głosy oddawać będziemy. Dla tego prawyborcy w miastach, mianowicie po wsiach, powinni już teraz porozumieć się między sobą: jakich wyborców będą wybierali, aby wszystkich głosy zgodnie na jednych i tych samych padły. Trzeba teraz już o tem pomyśleć, bo prawo nie pozwala narażać się nad tem w lokalu wyborczym.

W tej sprawie obywatele miejscy i gospodarze wiejscy, mianowicie w powiatach ludnością niemiecką już nasiadłych, nie powinni się oglądać za żadnemi wskazówkami komitetów, bo te ich nigdy nie dojdą. W takich stronach nasze warstwy średnie są wskazane na własne siły i same o sobie myśleć muszą.

Na wyborców trzeba wyszukiwać takich obywateli miejskich i gospodarzy wiejskich, którzy najprzód znani są jako szczerzy katolicy i Polacy; dalej którzy należą do tego samego obwodu wyborczego, a więc razem z prawyborcami głosują; dalej zważać trzeba na to, żeby to byli ludzie zdrowi, by im choroba nie przeszkodziła do wybrania się na głosowanie na posłów; wreszcie i na to trzeba zważać, by byli dość mienni i czasowi, ażeby nie żałowali ani grosza ani czasu na wspólny zjazd wyborców. Ostatni punkt jest dość ważny, bo w niektórych okręgach wyborcy muszą kilka mil jechać do miasta na wybór posła. Ponieważ tak okręgi wyborcze, jak miasta, w których wyborcy z całego okręgu zjeżdżają się na wybór posła, co tego roku nastąpi dnia 7. października, są z góry prawem oznaczone, przeto poniżej podajemy spis okręgów i tych miast, do których się wszyscy wyborcy zjechać muszą:

I. Obwód poznański:

	okręgi wyborcze	miejsce zjazdu wyborców;
1. miasto	Poznań	Poznań.
2. powiat	poznańsko-obornicki	Mur. Goślina.
3. „	szamot., międzychodzki	Sieraków.
4. „	międzyrzec., babimojski	Babimost.
5. „	bukowski, kościański	Grodzisk.
6. „	śremski, średzki wrzesiński	Środa.
7. „	pleszewski, krotoszyński	Koźmin.
8. „	odolanowski, ostrzeszowski	Ostrzeszów.

I. Obwód bydgoski:

1. powiat	czarnkowski, chodzieski	Trzcianka.
2. powiat	wyrzyski, bydgoski	Nakło.
3. „	szubiński, inowrocławski	Łabiszyn.
4. „	mogilnicki, gnieźnieński wągrowiecki	Gniezno.

Na wyborców trzeba zatem takich wybierać, którzy na pewno będą mogli dnia 7. października zjechać z swych okręgów do miast wyżej wymienionych, tak, ażeby z naszych wyborców nikogo nie brakło.

— Oba komitety powiatowe okręgu poznańsko-obornickiego rozwijają taką agitacyą, jakiejmy dotąd nie mieli i przyświecają przykładem innym powiatom. W przyszłą niedzielę odbędą się dwa wiece i to w Murowanej Goślinie i w Stęszewie, gdzie przemawiać będą ks. Jaskulski i ks. Tłoczyński. W Murowanej Goślinie zaś mówić będzie p. Danielewski.

W Wyrzyskiem zapowiedziano na zebraniu w Nakle kilka wieców, które miano urządzić w powiecie. Dotąd nic nie słychać, a to szkoda wielka. Obywatelstwo nasze powinno patrzeć, jak Niemcy robią, jak urządzają zebrania okręgowe we wszystkich prawie okręgach, aby mieć scentralizowaną w nich organizacyą. Niemcy nadto pracują innemi siłami od nas. Tylko przez zbliżenie się do warstw średnich na wiecach może sobie obywatelswo zapewnić wpływy na podniesienie ich zmysłu obywatelskiego, ale niestety prócz obywatelstwa w okręgu poznańsko-obornickim i w Inowrocławskiem nic dotąd nie słychać o urządzaniu wieców.

Nowiny polityczne.

Niemcy. Wedle urzędowej „Prov. Corr.“ sejm pruski będzie zwołany na 23. października.

— Monsignor Jacobini, Nuncyusz wiedeński, przyjechał do Gasteinu w niedzielę na wieczór, w towarzystwie 2 sekretarzy, i stanął w hotelu Straubingera. Oto jest wiadomość, która obudzi niezawodnie w katolikach wielkie nadzieje, tembardziej, że ks. Jacobini jest wybranym przez Stolicę św. pośrednikiem w układach Kościoła z rządem pruskim. Jednakże nawet to jeszcze nie jest wiadomem, czy ks. Jacobini widział się już z księciem Bismarkiem, a cóż dopiero mówić o tem, czy te układy istotnie tyle nam pożądane przyniosą owoce? Lepiej zatem odczekać pewnych wiadomości i skutków, jeżeli nie już zgody z Kościołem, to przynajmniej zawieszenia broni, w tyle trapiącej nas walce, niż cieszyć się przedwczesnie złudnemi nadziejami, jak to już tyle razy nam się przytrafiało, przynosząc zawsze zbyt gorzkie zawody.

Zapisujemy jednak pospiesznie ustępstwo, jakie pan Puttkamer katolikom w rejencyi kolońskiej uczynił. Był tam bowiem przez Falka ustanowiony inspektorem szkolnym niejaki Lauer, dawniejszy ksiądz katolicki, który w r. 1875 zrzucił sukienkę duchowną, by ożenić się z protestantką. Można sobie wystawić, jaką przykrość sprawiał rodzicom i dzieciom katolickim, nadzór szkolny tego pana. Wysełano też petycye, wnoszono w sejmie interpelacye, żądające przeniesienia Lauera w inne protestanckie strony, gdzie jego osoba nie byłaby przyczyną zgorszenia. Wszystko to jednak było daremnem; Falk nie chciał o tem ani słyszeć. Ale p. Puttkamer był innego zdania, i przeniósł Lauera na inną posadę, w czem, jak piszą nawet liberalne pisma, politycznie sobie postąpił. Czemuż jednakże nie doradzały one tej polityki p. Falkowi?

— Czasy, a z niemi ludzie, tak się zmienili, że nawet urzędowa, a raczej Bismarkowa „Nord. Allg. Ztg.“ uznała za stósowne gromko wystąpić przeciwko mięszaniu się żydów w sprawy

chrześciańskie i religijne. Któżby się był tego po szacownej „Allgemeince" spodziewał? Prawda, że żyd Strassmann, przełożony rady miejskiej berlińskiej, nie żałował słów, by na zebraniu jakiegoś verajnu, czarno odmalować „kościelną reakcyą", która grozi liberalnemu duchowi i wolności. „Już przestają — mówił — czarni mężowie, straszliwi sędziowie kanclerscy, którzy najchętniej spaliliby innowierców na słowach, ale nie mogąc tego uczynić, starają się siać religijne rozdwojenie i nienawiść. Język ich jest jako żądło żmii, ich oddech jest jako wyziew bagnisty, który zabija i truje."

Te pełne nienawiści do religii chrześciańskiej frazesy żyda Strassmanna, niepodobają się tedy nawet urzędowemu pismu, które mu daje nauczkę, żeby się nie wtrącał do tego, czego wcale nie zna i nierozumie, a nauczył się szanować religią olbrzymiej większości mieszkańców stolicy, którzy raczyli obrać go członkiem Rady miejskiej. Żydzi bowiem stanowią w Berlinie zaledwie jednę dwudziestą część ludności, a mimo to prawie połowa Rady miejskiej składa się z żydów. Czyż „N. All. Ztg." nie mogła już przed laty równie słusznie poskromić sejmowe mowy Lasker-ów, Bambergerów i innych żydów, mowy pełne zaczepek i oskarżeń katolickiej religii i Kościoła? Kiedyż nauczą się Niemcy nie wybierać do sejmu i parlamentu żydów, którzy przecież nie mogą, nie powinni być przedstawicielami chrześciańskiego narodu!

— Dnia 16. bm. został zamknięty w Berlinie najwyższy pruski trybunał, który przez lat blisko 200, zasiadał w tem mieście. Obecnie uchwałą parlamentu został przeniesiony, jako najwyższy sąd dla całych Niemiec, do Lipska, z wielkiem niezadowoleniem Prusaków, którzy chcieliby wszystkie niemieckie sprawy skoncentrować w Berlinie. Trybunał ten będzie 1. października solennie otwarty.

— Nowy minister rólnictwa dr. Lucius odmówił przyjęcia mandatu poselskiego do sejmu, tłumacząc się zajęciami urzędowemi. Bardzo to rozsądne postępowanie, bo minister nie może mieć czasu na sejmowe gadaniny.

— W Berlinie rozpoczną się w tych dniach układy handlowo-polityczne między Niemcami i Austryą, które zapewne, zważywszy na przyjaźń, jaka obecnie oba te państwa łączy, do pożądanego skutku zostaną doprowadzone.

— Cesarz zwiedziwszy Królewiec, Gdańsk i Szczecin, powrócił wczoraj do Berlina, zkąd tylko jeden dzień wypocząwszy, udaje się jutro na ćwiczenia do Strasburga Zdrowie służy cesarzowi wybornie, ćwiczenia wojskowe udały się doskonale, a przyjęcie ludności, szczególniej na Pomorzu, było nadzwyczaj serdeczne. Dworce kolejowe były wzdłuż całej drogi z Gdańska do Szczecina przepełnione władzami rządowemi i gminnemi i ludnością, pomiędzy którą cesarz najchętniej witał dzieci szkólne, podając malcom rękę, i rozmawiając z nimi uprzejmie. Jednakże i w tej podróży nieomieszkano nadzwyczajnych przedsięwziąść ostrożności, dla ochronienia cesarza i otoczenia jego, od przypadku lub złej woli. I tak donoszą pisma berlińskie, że na mocy tajnego rozporządzenia ministerstwa, pociąg cesarski poprzedzała zawsze o kwadrans osobno biegnąca lokomotywa, której zadaniem było zbadać, czy droga jest pewna i czasem nie zepsuta. Któżby nie odczuł w tych niebywałych dawniej ostrożnościach, smutnych obaw wywołanych zeszłorocznemi napadami?

Z powodu ćwiczeń tych zrobiono także uwagę, że tak je prowadzono, jak gdyby Królewiec był napadnięty z dwóch stron przez Moskali. Równocześnie odbywały się także w Krakowie ćwiczenia wojska austryackiego, któremu z takim zapałem kazano dążyć paroma drogami do Polski, i tak uważnie uczono, jak się ma zachowywać z ludnością, jak ubezpieczać w zajętym kraju itp., że żołnierz złudzony uwierzył, że idzie na doprawdy na zdobycie Polski. Przy ćwiczeniach w Metz i Strasburgu będzie zapewne znowu chodziło, o odparcie Francuza, lub najazd na Francyą, a tyle dzisiaj piszą i myślą o możliwości ścisłego przymierza Niemiec z Austryą, a Moskwy z Francyą, i wojnie któraby z tego przymierza wybuchnąć w krótce mogła, iż nie dziwota, że nawet takie drobiazgi zwracają na siebie uwagę i wojenne podsuwają myśli.

— Książę Bismark jest z pewnością 20. bm. spodziewany w Wiedniu. Obecnie bawi jeszcze w Gasteinie, gdzie mimo kuracyi bardzo ma być zajęty pracą, i przyjmowaniem i wysełaniem depesz ważnej zapewne treści. Dnia 15. bm. przyjechał tam do niego w urzędowe odwiedziny ks. Hohenlohe, poseł niemiecki z Paryża.

— Na przyszłej sesyi sejmowej przedłoży rząd nowe, a surowsze od obecnie obowięzującego prawo polowe i leśne, które z powodu licznych poprawek, jakie do niego stawiali posłowie, nie mogło być uchwalone w przeszłej kadencyi sejmowej.

Sprawy wschodnie. Po Carogrodzie obiegały 17. bm. pogłoski o zamachu na sułtana, wywołane przez to, iż jakiś człowiek niespełna rozumu, czy też doprowadzony do wściekłości, chciał koniecznie wejść do sułtańskiego ogrodu, a gdy mu broniono wstępu, ranił trzech żołnierzy i sam siebie.

— Rozruchy w Aidos w Rumelii, wywołane przez powracających wychodźców mahometańskich, miały mieć znacznie większe rozmiary, niż z początku donoszono. Takież same rozruchy powstały także jednocześnie w Filipopolu, w których do 100 mahometan zginęło — Turcya chce do Rumelii wprowadzić wojsko, dla zaradzenia nieporządkom, ale musi się starać o przyzwolenie mocarstw, które nie tak łatwo otrzymać. Gubernator Rumelii Aleko basza, nic nie czyni dla zaradzenia złemu.

— Książę Łabanow, który jest jeszcze posłem moskiewskim w Carogrodzie, został powołany przez cara do Liwadyi.

— W Izbie rumuńskiej rozpoczęły się ponowne obrady nad usamowolnieniem żydów, które tem trudniej będzie do pożądanego doprowadzić skutku, ile że mocarstwa w niczem od swych żądań ustąpić nie chcą i domagają się natychmiastowego usamowolnienia wszystkich żydów, mieszkających w Rumunii, co równałoby się zupełnej ruinie szlachty tamtejszej, na co z pewnością Izby rumuńskie nie przystaną.

Francya. Powracający do Paryża wygnańcy komunistyczni są spokojni, cisi, złamani niedolą i długoletnią tęsknotą za krajem. Rząd mógłby zatem być zupełnie spokojny, że ludzie ci nie nabawiliby go niczem kłopotu, gdyby radykali parysey nie pobudzali ich zebraniami i ucztami, do niebezpiecznych manifestacyi, za któremi łatwo mogą nastąpić jeszcze niebezpieczniejsze agitacye. Rząd byłby dobrze zrobił, gdyby ułaskawiając komunistów, nie był im pozwolił gromadnie powracać do Paryża, bo ludzie ci winni, ale nieszczęśliwi, budzą ogólną litość, która każe o ich winach zapominać, a przez to właśnie stać się mogą rządowi nie wygodni, a krajowi niebezpieczni.

Austrya. Dnia 14. bm. weszło wojsko austryackie do Priepola, witane bardzo przyjaźnie przez ludność i przedstawicieli miasta. Trudności, jakie Austryakom stawiały miejscowe władze tureckie, zostały usunięte na naradach księcia Wirtenberga z Husni baszę w Pryboju. Obaj jenerałowie zwiedzili potem wspólnie stanowiska wojsk austryackich.

— Wielkiego we Włoszech narobiła gwałtu książka, wydana przez majora Hajmerle, brata domniemanego następcy Andrassego, który będąc wojskowym urzędnikiem przy poselstwie austryackiem we Włoszech, zbadał doskonale tamtejsze stósunki i knowania rewolucyonistów włoskich, ostrzących sobie zęby na austryacki Tryest, Tyrol południowy, a bodaj nawet i na słowiańską Dalmacyą. Otóż major Hajmerle wszystko co widział i słyszał opisał, i przedstawił słabość rządu włoskiego, który chcąc nie chcąc ulega rewolucyonistom, chociaż siły jego wojskowe są wiele słabsze od austryackich, a przyjaźń jego z Austryą niby to silna i szczera. Ta nauczka wymierzona rządowi włoskiemu w książce Austryaka, oburzyła do głębi Włochów, i już pisano, że bodaj przyjdzie do zerwania między temi rządami stósunków, gdy się nareszcie Włosi uspokoili i opamiętali, a rząd austryacki przez grzeczność ogłosił w pismach, iż wcale nie pozwolił swemu wojskowemu urzędnikowi na opisywanie w książkach swych na sprawy włoskie poglądów.

— We Lwowie na ratuszu została otwarta 14. bm. wystawa chmielu, która się doskonale powiodła. Przeszło 100 wystawców nadesłało doskonałe próbki chmielu, który już po większej części przed wystawą rozkupiony został.

Nazajutrz prezes komisyi targowej, p. Augustynowicz, otworzył pierwszy galicyjski targ na zboże. Ścisk był ogromny, bo osób przeszło 400 się zebrało. Pomiędzy obecnymi był Namiestnik hr. Potocki, marszałek hr. Wodzicki, hr. Wład. Dzieduszycki, członkowie wydziału krajowego, radzcy namiestnictwa, prezydent miasta, członkowie Izb handlowych we Lwowie, Krakowie, Brodach, jednem słowem najwyżsi przedstawiciele władz rządowych i autonomicznych. Mów było kilka, wszyscy przemawiali po polsku.

O zajściach w Wysoce.

(Dokończenie).

Ks. Niedbalski tak nam dalej opisuje zajścia w Wysoce:

Podług opowiadań okolicznego ludu miano widzieć na stogu i na głowach ludzkich kwiaty, dymy nad stogiem itd. Te wszystkie powyższe zjawiska tłómaczę sobie jako skutek ciągłego wpatrywania się w słońce i nagłego odwracania się od słońca do stogu. Jedno bardzo naturalne zjawisko warte wspomnienia, bo najwięcej przewróciło w głowach zwłaszcza kobiecych. Na górce, gdzie stoi stóg, rosły na początku objawień fioletowe kwiateczki, które kobiety uważały za cudowne i niebywałe w tym czasie. Tymczasem mam bukiet takich samych kwiatków uzbieranych przez Komierowskiego, listowego z Łobżenicy, pobożnego i rozumnego człowieka, na polach trzech okolic o pół mili od siebie odległych i nie pojmuję, co w tych kwiatach cudownego lud upatruje. Bałamuci także bardzo ludzi wiadomość, że pomimo ęgnięcia špilką dokonanego przez gospodynią Moskwinę krew dziewczynie z ręki nie ciekła. To jednak nie starczy mi do uwierzenia w cud, bo ekstaza trwała zwykle bardzo króciutko i już wtedy, kiedy się ezarzało, a zresztą dziewczynka ta bardzo jest chuda, mizerna, blada i mało ma krwi.

Druga przyczyna, dla czego wielu ludzi nam kapłanom nie dowierzało i przy dziewczynie zostało, jest ta, że tylko dwóch kapłanów przeciw temu objawieniu się oświadczyło publicznie i trzeci prywatnie, miejscowy proboszcz, ks. dziekan Kuczyński, który, znając owieczki swe dobrze, od początku tej sprawie niedowierzał i dla tego się nie wtrącał. Czemu, tak się pytali ludzie, tylko ci dwaj wikaryusze lud od tej dziewczynki odwodzą? — bo się boją wygnania lub więzienia, lub procesów, jak w Marpingen, opowiadano sobie, i dla tego oto ci dwaj przeciw temu publicznie się oświadczają, a inni milczą, zdaleka patrząc końca. (Nowy owoc kulturnej walki). Takie wnioski ludu nie dziwią mnie wcale,—lud wie, że w sprawę czysto duchową pasterze dusz wejrzeć czemprędzej powinni i tu nie na miejscu obawa, ani żaden wzgląd i dla tego słusznie niejeden powtarza, że więcej kapłanów tą sprawą, która poruszyła lud od Kamienia do Chodzieża, okolicę kilkunastomilową, zająć się było powinno; że więcej księży z sąsiedztwa powinno było przybyć do Wysoki, przypatrzeć się dziewczynce, zbadać doświadczeniem w Gietrzwałdzie nabytem to nowe objawienie i wykrywszy prawdopodobnie błąd, napomnieć lud, aby nie sądził fałszywie, że M. B. nam się objawia, abyśmy do Gietrzwałdu na podróż tyla pieniędzy nie wydawali. Z księży sąsiednich był też wprawdzie ks. Wysocki najpierwszy, ale dowiedziawszy się od miejscowych księży, że nic cudownego nie ma, nie poszedł do stogu. Tak samo zrobili ks. Jaśkowski i ks. Tesmer. Na wytłómaczenie kapłanów wypada mi oczywiście dodać, że nikt z nas wyobrażenia mieć nie mógł o wrażliwości umysłów tak wielkiej u ludu, że wieści o zajściach w Wysoce w ciągu kilku dni obiegną jakoby lotem błyskawicy okolicę, jak powiadam, kilkunastomilową, ale ta właśnie okoliczność, że kapłanów na miejscu wielu nie było, była powodem, że lud utwierdzał się coraz bardziej w wierze, tak że w końcu już nic nie znaczyły nauki ks. Hasa z ambony, ani przemówienia moje na polu.

Kiedy się władza dowiedziała, że ks. Has z ambony, a ja na polu usiłujemy przekonać tłumami zbiegający się lud o bałamutnych i fałszywych opowiadaniach dziewczynki Marcyanny, kiedy landrat widział, że lud obałamucony kapłanom nie tyle wierzy, co dziewczynie, nakazał rozebrać stóg dnia 8. września i zawieść słomę na podwórze właściciela gospodarza Moskwy. Radzca rejencyjny z Bydgoszczy umyślnie zjechał i nakazał 36 żandarmom wstrzymać lud na drogach i nie wpuścić nikogo do miasta, a dziewczynkę wywieść do Łobżenicy.

W poniedziałek i wtorek było spokojnie w mieście, środa zaś będzie na długo pamiętną dla Wysoki. Wszystkie bowiem drogi do miasta wiodące napchane były wozami, ludźmi, tak że z rogów miasta dojrzeć nie było można, gdzie ko-

prócz prezesa Izby brodzkiej żyda Kallira, który mówił po niemiecku. Ratusz lwowski był na tę uroczystość ładnie w kwiaty, zieleń i chorągwie przybrany. Targ sam też szedł dobrze i żwawo. Zaraz w pierwszem dniu otwarcia sprzedano przeszło 200 wagonów zboża, po 200 centnarów każden. Ceny płacono dobre, a jest nadzieja, że targ jeszcze się w dniu następnym ożywi.

Staraniem galicyjskiego towarzystwa rólniczego zbierze się w październiku w Wiedniu kongres rólniczy, który będzie naradzał się nad poparciem rólnictwa w Austryi, co dla Galicyi, jako kraju przeważnie rolniczego, jak najlepsze może mieć skutki.

— Książę Bismark jest w Wiedniu spodziewany dziś albo jutro.

— W tych dniach odbyło się w Pradze czeskiej walne zebranie liberalnego stronnictwa czeskiego, które postanowiło obesłać Izbę wiedeńską, aby posłowie czescy bronili tam prawa wolności narodu, i popierali oszczędności w gospodarce państwowej. Liberalni młodoczesi są przeciwni popieraniu interesów religijnych, które nazywają reakcyjnymi, i zajęciu przez Austryą ziem tureckich. Stronnictwo to zresztą jest nieliczne i bez wpływu.

— Wojska austryackie w niespełna tydzień zajęły sandżak Nowobazarski bez żadnej przeszkody. Dnia 14. b. m. dwie kolumny wojsk, które z dwóch stron weszły w tę ziemię, złączyły się ze sobą zajmując Priepole. Podobno Albańczycy gotowali się do oporu, ale Austryacy manewrowali tak zręcznie i szybko, iż zniweczyli przez to wszelkie zakusy. Pytanie, czy tak im łatwo będzie rządzić tym krajem, jak go łatwo zajęli?

Moskwa. W bieżącym roku tak jakoś się złożyło, że wielkie ćwiczenia wojskowe wypadają zawsze nad granicami sąsiednich państw. Niemcy ćwiczą się w sąsiednim Litwie Królewcu i w sąsiednich Francyi Strasburgu i Metzu, Austrya w Krakowie, wskazuje swoim żołnierzom najbliższe drogi do Królestwa Polskiego, a Moskale rozpoczęli 13. bm. wielkie ćwiczenia nad granicą Prus Wschodnich, w których 78 tysięcy wojska udział bierze. Bądź co bądź taki zbieg okoliczności podpada, a berlińska „Tribüne“ pisze nawet, że to zebranie się wojsk moskiewskich na wschodniej granicy Prus, bardzo tak niepodobne się Bismarkowi i Andrassemu, i że kanclerze ci dla utrzymania ogólnego pokoju, zawarli ze sobą układ, gwarantujący obydwom państwom ich obecne posiadłości. Może to i bajka, ale są łamy co twierdzą, że gdyby nie wojskowe ćwiczenie Moskwy, Bismark nie miałby po co jechać do Wiednia. Niezgrabneż bo są te Moskaliska!

Anglia. Ministrowie Salisbury i Waddington uczuli tak gwałtowną potrzebę porozumienia się w sprawach Anglii i Francyi dotyczących, iż zamyślają zjechać się na narady. Dla uspokojenia jednak ciekawości, a może i niepokoju innych państw piszą z Londynu, że panowie ci tylko o sprawach egipskiej i greckiej rozprawiać będą. My sądzimy, że i o bliższych tem państwom sprawach będzie mowa, bo i w to nikt nie uwierzy, by się np. Bismark z Andrassym po dwa razy zjeżdżali, tylko po to, by o Turcyi rozprawiać.

— Król Cetewayo został nareszcie schwytany przez Anglików 28. sierpnia. Ciekawa to była gonitwa. Król dzikich otoczony tylko 20 wiernymi sobie żołnierzami, a wlokący za sobą aż 40 kobiet, uciekał od kraalu do kraalu, bawiąc zawsze w jednem miejscu nadzwyczaj krótko. Za nim ścigał oddział z 300 Anglików złożony, który prowadzony przez śpiegów, tak uciekającego nadeptywał na pięty, że został jeszcze przez konwój królewski założone ogniska niewygaszonemi, a porzucone w ucieczce konie i bydło królewskie zabierał. Raz dostrzegli Anglicy króla, jak w towarzystwie 2 jezdców uciekał, ale noc była ciemna, a nim zaszedł księżyc już zbiegi byli daleko. Nareszcie wytrwali Anglicy dopięli swego, a zdobycz królewska będzie niezawodnie zakończeniem wojny.

— Anglicy coraz większego nabywają przekonania, że mord poselstwa w Kabulu był dziełem intryg i podmów moskiewskich, którym i emir uległ. W sam dzień śmierci swojej, poseł Cawaguari wysłał do rządu indyjskiego depeszę, w której donosi, że w poselstwie wszystko idzie dobrze. W parę godzin, może w chwilę potem, został powiadomiony, że powstanie wybuchnie natychmiast. O godzinie 1 z południa już dom jego był otoczony przez czternaście set ludzi, którzy na dobitkę sprowadzili sobie działa. Anglicy walczyli z walecznością rozpaczy, i zanim sami polegli, ubili 300 napastników. Wszyscy prawie zginęli od kuli, sam tylko Cawaguari został zakłuty, poczem Afganie, mszcząc się za ich bohaterski opór, ciała poległych porąbali. Przez cały czas tej walki emir ani nie drgnął. Miał on wierne sobie wojsko, którem mógł obronić Anglików, ale widząc wściekłość ludności przeciw nim, nie chciał, czy nie śmiał tego uczynić. Jedne źródła zapewniają, że prosił, aby ocalono przynajmniej życie samego posła, inne mówią, że jeden z kapłanów mahometańskich gorzko mu wyrzucał, iż tego nie uczynił, ponieważ zamordowanie świętej każdemu narodowi osoby posła, okryje hańbą kraj cały.

Pismo ministeryalne „Standard“ pisze, że nieszczęśliwy ten wypadek zniweczył pokój, jaki Anglicy zawarli z emirem w Gandamaku, i że rząd chcąc nie chcąc będzie musiał zająć Afganistan. Wojna ta pochłonie jednak jeszcze dużo ofiar, zanim do pomyślnego doprowadzi końca. Rząd wysełą tam jako posiłki kilkanaście set żołnierzy i 40 oficerów.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne

Poznań, 19. września. Członkom Towarzystwa Przemysłowego przypominamy, że w przyszły poniedziałek, jak w ogóle w każdy, odbędzie się we własnym lokalu pogadanka.

— † **Na** pogrzeb ś. p. Edmunda T a c z a n o w s k i e g o z Choryni, jenerała z 1863 r., pod którego wodzą biło się wielu z Księstwa pod Ignacewem, zjechało się bardzo wiele obywatelstwa. Mowę żałobną przy spuszczaniu zwłok miał ks. Kantorski z Poznania.

— * **Pan** A. R a d o m s k i, kupiec z Jeżyc pod Poznaniem, nadesłał nam dziś do biura Redakcyi piękne i bujne kwiecie gruszy, które znalazł w ogrodzie swoim po drugi raz okrywające gruszę.

— * **Zwyczajne** zebranie tutejszego Towarzystwa Młodych Przemysłowców odbędzie się w poniedziałek, 22. b. m. o godz. 8 wieczorem w zwykłym lokalu posiedzeń.

— * **Tutejsze Stowarzyszenie** Rękodzielników Wzaj. Pomocy na liczne nagabywania publiczności urządza w tę niedzielę 21. b. m. w Urbanowie j e s i e n n ą z a b a w ę l u d o w ą. Z powodu rychło poczynającego się zmroku rozpocznie się już ona o godzinie 2 z południa krótko trwającym koncertem, po którym nastąpią bezzwłocznie tańce, mające się przeciągnąć do godziny 9tej. W czasie tańczenia mieć będą miejsce różne gry towarzyskie. I o rozrywce dla dzieci nie zapomniano. Dla tych urządzoną będzie znów b e z p ł a t n a g r a l o t e r y j n a. Każda rodzina wiodąca swe dzieci winna dla nich zaraz przy płaceniu wstępnego odebrać odpowiednią liczbę losów wygrywających. Wstępnego zapłacą goście 50 fen.—członkowie zaś 25 fen.

Spodziewamy się, że Szanowna Publiczność ceniąca działalność instytucyi Stowarzyszenia Rękodzielników odczytawszy powyższe słowa, a korzystając z pogodnych teraz dni mimo chłodnych już wieczorów, pobiegnie do naszego ustronnego Urbanowa, aby tam jeszcze raz przed zimą rozerwać się i zabawić w harmonijnem gronie,—aby tam tę naturę nie tak dawno jeszcze świeżą — a teraz już posmutniałą i do snu zabierającą się budzić jeszcze do życia — nim ją nam zimowy całun śnieżny niewydrze na długo...... a dla niejednego może na — zawsze.....!

— * **Dzisiaj**, jako w drugą rocznicę śmierci nieodżałowanego ks. prałata J a n a K o ź m i a n a, odbyła się w kościele farnym o 8 z rana msza żałobna za spokój jego duszy.

„Kuryer“ się dowiaduje, że w naszej archikatedrze stanie wkrótce pomnik, poświęcony pamięci ś. p. ks. prałata, który przypominać nam będzie jego niespożyte zasługi około sprawy Kościoła i narodu.

— * **Na zadzierżawienie** centralnego dworca przesłano aż 36 ofert, które od 4500 do przeszło 10,000 rocznej dzierżawy ofiarowywały. Dotychczas płacił dzierżawca tymczasowego dworca tylko 2400 marek.

— * **Przypadki** i samobójstwa. Na św. Łazarzu otruły się w tych dniach grzybami żona i dziecko wyrobnika. Żołnierz pewien znajdujący się w areszcie, wzniecił w celi swej ogień, podpalając siennik. Ogień zaraz ugaszono. We wtorek do południa utopił się jakiś młody człowiek w Warcie, tuż za dębińską bramą.

Gostyń, 17. września. Zapewne Czytelnicy „Orędownika“ nieraz pomyśleli, iż Gostyń się pewno cały spalił i już po ogniu przestał istnieć. Co do tego, to nie; ale, że żadnej wiadomości teraz o sobie nie daje, toć to pewno jedyną przyczyną, że każdy, prawie, dobrze myślący, o dobro i przyszłość pomyślną starający się obywatel, jest tak zajęty pracą, iż ledwie przeczyta sobie „Orędownika“, a o pisaniu do niego też pewnie już i pomyśleć nie może. Może i

---

niec tej różnobarwnej z ludzi powstałej wstęgi. Około godziny 2. żandarmi i konni i piesi, z nabitą bronią opatrzeni, mówili niejednemu, że będą omuszeni wedle rozkazu strzelać, jeśli lud dłużej się domagać będzie wpuszczenia do miasta. I byłoby do strasznego przyszło zajścia, bo i wojsko w Bydgoszczy było w pogotowiu, gdyby nie był przybył ks. J a ś k o w s k i z Krostkowa. Tego kapłana prosili żandarmi, aby ludziom powiedział, że ksiądz, który w niedzielę do ludu przemawiał, nie doznał kary Bożej, nie umarł nagłą śmiercią, ani też nie jest niemy, ale jest w Wysoce zupełnie pomimo natężenia zdrów. Ta wiadomość z ust księdza, jako też z ust kilku ludzi z miasta wysłanych, pomogła; lud się cofnął i o godzinie 7. już na drogach nikogo widać nie było. Ta pogłoska o mojej śmierci dziwnie prędko, jakby siłą szatana niesiona, po całej okolicy się rozniosła. W poniedziałek bowiem w południe przybyło do Górki dwóch posłów z daleka z zapytaniem; czy żyję. Pobiegłem czemprędzej do Wysoki, aby się pokazać i powiedzieć ludziom, żem w środę i czwartek bezsenne wprawdzie strawił noce dla cierpień w piersiach, żem się z powodu tego radził lekarza, że jednak mimo to wszystko, dość miałem siły do przemówienia i kazania w swoim kościele i do dwumilowej pieszej podróży. To dowód, chciałem powiedzieć, że mnie Pan Bóg wspiera w sprzeciwianiu się temu fałszywemu objawieniu, że Matka Boska, w Górce od 200 lat cudami słynąca, niechce takiej zniewagi. Niestety ludu już nie zastawszy, fałszywej wieści przytłumić nie zdołałem, a na dobitkę źli i bałamutni ludzie z tej podróży nowe ukuli fałszywe baśnie w okolicy od Łobżenicy do Więcborga, że w drodze anioł mi się pokazał i przestrzegał, a gdym usłuchać nie chciał, krowy pasące się goniły za mną, chcąc mnie rogami roztargać na cząstki, że djabeł szedł za mną itd. Te baśnie do tej chwili w dalszych okolicach jeszcze powtarzają i dla tego je tu właśnie opowiadam, by im koniec położyć.

W Wysoce w środę źródło się nie pokazało, ani nic nadzwyczajnego nie zaszło. Dziewczynka przed landratem, żandarmem i doktorem Simonem w Łobżenicy powiada, że jej się zdawało, że widziała swoją zmarłą matkę w słońcu, a ludzie w nią wmówili, że to Matka Boska. Podobno zeznała, że ją jakiś żyd namawiał, aby twierdziła, że widzi M. B. i że do stogu ją zmuszał ktoś z Wysoki, którego wymieniła nazwisko. Nadto słyszałem, że policya ma dowody na to, że dziewczę brało pieniądze. Obecnie znajduje się M. Grześk w domu sierót pod dozorem doktora, który ją obserwuje, czy nie jest chorą, lub nie ma pomięszanych zmysłów. Dziś byłem razem z doktorem u niej, aby się przekonać, czy prawdę rozgłaszają ludzie, że w ciemnej siedzi komorze. F a ł s z t o n o w y! Izba, w której ją umieszczono, jest o jednem wielkiem oknie i drugiem małem, jest tak szeroka, że łóżko w poprzek postawione stoi, a długa najmniej 10 kroków. Pytałem jej się, czy dostaje dosyć jeść i czy tu nie ma przykrości, na co mi bezbłędnie, po niemiecku, gładko odpowiedziała, że się naje, ale chciałaby powrócić do domu. Więcej mi mówić nie było wolno, choć w obecności doktora.

Dodać tu muszę, że lekarz ten, acz wyznania żydowskiego, dla ubogich pokazuje czułe serce, leczy i odwiedza darmo ubogich i dla tej dziewczynki tyle pokazuje czułości, że z nią przechadza się dość długo w ogrodzie i na te przechadzki zezwoliłby jak najdłuższe, gdyby ludzie się nie zbiegali. Nie wiem, kiedy ją wypuszczą i czy w ogóle pozwolą jej tak prędko do domu wrócić z obawy, aby się te same nie powtórzyły zbiegowiska.

Opis ten wypadł nieco obszernie, ale trzeba mi było dotknąć wszystkich szczegółów, aby wykazać obałamucenie ludu. Sądzę, że z tego powodu Szan. Redakcya „Oręd.“, który tu bywa chętnie czytany, nie odmówi mi zamieszczenia mego listu, by mi dopomódz do objaśnienia ludu; w przeciwnym razie będę musiał osobną wydać broszurkę i między lud ją rozrzucić, bo między ludem krążą wieści, że podług twierdzeń dziewczynki w Wysoce co rok o te czasy będą się odbywały objawienia.

Ks. Niedbalski,
wikaryusz w Górce pod Łobżenicą.

dziś kochany „Oręd.“ nie byłbyś się z Gostynia czesoś dowiedział, gdyby nie zaczepka jednego z naszych obywateli w innem pisemku. Na zaczepkę owego pana, który się podpisał E. N. S., odpowiadam: Daj nam Boże wszystkich obywateli tak myślących i tak sobie postępujących, jak nasz mydlarz, a teraz kupiec. Postawić Wam mogę tysiąc świadków, którzy poświadczą, ile dobrodziejstwa uczynił, potem jak się stara o dobra ogólne, jak mu wszystko na sercu leży, jak bezinteresownie wszystkiemi sprawami publicznemi, które mu powierzono, się zajmuje, zajrzyjmy do niego i jego domu, który dla każdego stoi otwarty i każdy, który się uda po jaką radę, z pewnością takową uzyska. Lecz niestety! jeszcze się ten nie urodził, coby wszystkim dogodził; tak też i tu.

Taki to więc obywatel mydlarz, a teraz kupiec, godzien jest (choć z pewnością tego nie żąda) aby współobywatel czapkę przed nim zdejmował, a mianowicie, jeżeli czuje swój do tego obowiązek. Zasłuż sobie też skromny korespondencie na to, aby i przed Tobą czapkę zdejmowano, a jeżeliś nie w stanie dopiąć tego, to przynajmniej nie zazdrość i nie wynurzaj zazdrości Twej publicznie w tak „czcigodnem i drogocennem“ piśmie. Ja tylko w końcu tyle jeszcze dodaję, iż jeżeli pracować będziemy wszyscy tak, jak nasz mydlarz, a teraz kupiec, to nam snadniej będzie, a ziemia nasza, ta spuścizna po ojcach, z pod nóg naszych usuwać się nie będzie.

Ostatnie wiadomości.

Wiedeń, 18. września. Księcia Bismarka spodziewają się tu jutro wieczorem.

Czas odnowić przedpłatę!

W skutek późnego zapisywania mnożą się reklamacye, którym zapobiedz nie od nas zależy. Prosimy więc o wczesne zapisywanie!

Warunki przedpłaty pozostają te same co w ubiegłym kwartale.

Ekspedycya „Orędownika.“

Poczta Redakcyi.

Do Gostynia: Dziękujemy za pozdrowienie; skreślić koniecznie było trzeba, boć wspominać ani warto, rozważcie to Panowie sami.

Redaktor odpowiedzialny **Wiktor Stawiński** w Poznaniu.

Wrocław, 18. września. (Ceny targowe miejskie.)

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów					
	piękn.		średn.		pośled.	
Pszenica biała	19	70	18	60	17	60
„ żółta	19	—	18	20	17	40
Żyto	14	80	14	20	13	70
Jęczmień	16	—	14	90	13	90
Owies stary	13	40	12	80	12	20
„ nowy	12	—	11	40	11	—
Groch	16	20	15	20	14	20
Rzep	21	25	19	50	17	—
Rzepik zimowy	20	75	19	—	17	—
Rzepik latowy	22	—	20	—	17	—
Lnica	—	—	—	—	—	—

Nakładca Dr. Roman Szymański w Poznaniu. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Bióro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu I piętro.